

J. Chalcarz

"Prawomocne poznanie a wiedza o świecie", M. Gordon, Warszawa 1966 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 5/1, 208-215

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mienia tutaj formę polityczną, prawną, moralną, naukową, estetyczną i religijną.

Naród — decydująca siła rozwoju historycznego. Rola partii komunistycznej w rewolucyjnym przekształcaniu społeczeństwa — oto tytuł ostatniego, trzynastego rozdziału podręcznika. Zwrócono tutaj uwagę na naród, jako twórcę historii oraz napędową siłę rozwoju społeczeństwa, na jednostkę i jej rolę w historii, na wzajemny związek zachodzący między jednostką i społeczeństwem oraz na rolę partii komunistycznej w rewolucyjnym przekształcaniu społeczeństwa.

W zakończeniu zaznaczono, że filozofia marksistowsko-leninowska w ciągu swego nieco ponad stuletniego okresu istnienia, przeszła przez sprawdzenie na drodze praktyki, wykazując w ten sposób słuszność swych twierdzeń. Obecnie jest ona wielką siłą przeobrażającą oraz naukowym światopoglądem postępowej części ludzkości (s. 312). Za jedną z oznak kryzysu współczesnej filozofii burżuazyjnej uważa się istnienie w jej łonie różnych szkół i kierunków. Nie można takiego stanu rzeczy uważać za wolność myśli filozoficznej. Wolność taka jest złudzeniem. W istocie bowiem służy ona klasom posiadającym (s. 315). Przyszłość należy do komunizmu, pisze D. I. Danilenko, i do jego naukowego, rewolucyjnego światopoglądu (s. 316).

Ujmując syntetycznie całość recenzowanej pozycji należy podkreślić przynajmniej dwie charakterystyczne cechy. Pierwsza to entuzjazm w stosunku do filozofii, a druga cecha, to bardzo sympatyczny przejaw nadziei na lepszą przyszłość ludzkości bez walk klasowych, bez tego wszystkiego co człowieka unieszczęśliwia.

M. Lubański

Gordon M., *Prawomocne poznanie a wiedza o świecie*, Warszawa 1966 ss. 454.

Treść omawianego tu dzieła stanowi dyskusja Gordona, reprezentującego stanowisko marksistowskie, z pozytywistami logicznymi na temat teoriopoznawczych podstaw ważności, ewentualnie: uznawania, twierdzeń naukowych i zarazem podstaw prawomocności reguł naukotwórczych. Prowadzi ją przy pomocy tzw. przez niego „chwilowych sojuszników”, a trafniej byłoby powiedzieć: częściowych sojuszników, czyli tych niemarksistowskich teoretyków poznania, którzy z jednej strony obalają sprzeczne również z marksizmem-leninizmem tezy pozytywizmu logicznego, zaś z drugiej — głoszą poglądy identyczne lub zbliżone do poglądów materialistów dialektycznych. Rola autora „Prawomocnego poznania” ogranicza się do znalezienia odpowiednich tekstów oraz do ujawnienia podobieństwa, ale i różnicy między ich treścią, a tezami materializmu dialektycznego, co nie znaczy, że jest

to rola łatwa. Zastrzeżenia w sprawie doboru tych ideowych sojuszników może budzić u tomisty to tylko, że nie znajduje wśród nich ani jednego przedstawiciela filozofii arystotelesowsko-tomistycznej. Okazałoby się oni wiernymi sojusznikami, nie tylko „chwilowymi”, w pokonywaniu trudności teoriopoznawczych. Filozofia ta bowiem, a mówiąc szczegółowiej — jej gnoseologia może być wzorem jedności teorii i metody, co zaznacza się szczególnie wyraźnie w wykładzie E. Gilsona, a właśnie w braku tej jedności widzi Gordon główne źródło niespójności pozytywizmu logikalnego. Zdziwienie tomisty jest jeszcze o tyle większe, że Gordon nazywa Leibniza protoplastą marksizmu (s. 439), oczywiście o tyle, o ile w jego gnoseologii zaznaczyła się jedność teorii i metody. Wiadomo zaś skądinąd, że o tej jedności stanowi u Leibniza ontologiczna teza o harmonii przedustawnej, a którą trudno jest zinterpretować tak, by była do przyjęcia przez marksistę i zarazem została tezą systemu Leibniza.

Tym, co umożliwiła dyskusję pomiędzy pozytywistami logikalnymi a przedstawicielami filozofii marksistowsko-leninowskiej, jest wg Gordona to, że te dwie odrębne epistemologie odpowiadają na to samo pytanie: o podstawy ważności twierdzeń naukowych i prawomocność reguł rozumowań naukotwórczych.

Różnica pomiędzy odpowiedziami na to pytanie epistemologiczne zaznacza się pośrednio już w samej koncepcji epistemologii. Według pozytywistów logikalnych epistemologia jest albo logiką stosowaną — albo analizą języka naukowego.

1. Poddając krytyce taką koncepcję epistemologii oraz epistemologiczne poglądy, jakie ona implikuje, Gordon — kierując się przyjętą przez siebie metodą — oddaje głos „chwilowym sojusznikom” — najpierw R. Russellowi. Dla przejrzystości jego epistemologia, którą Gordon referuje stosunkowo obszernie (s. 141—254), zostanie przedstawiona w tezach.

a) Teza określająca zadanie epistemologii i stosunek tejże do logiki: Epistemologia jest niezależną od logiki dyscypliną filozoficzną, której zadaniem jest zbadanie podstaw ważności pierwszych twierdzeń oraz prawomocności reguł rozumowań każdej nauki — z logiką włącznie. Żadna z nauk — nawet logika — nie przeprowadza tego we własnym zakresie.

b) Teza określająca pierwszeństwo epistemologiczne: Do roli przesłanek epistemologicznych jakiejś nauki nadają się tylko te przekonania, które są zarazem przesłankami psychologicznymi. Zaś przesłankę psychologiczną stanowi takie przekonanie, które nie zostało spowodowane żadnym innym przekonaniem. Pierwszeństwo epistemologiczne nie utożsamia się z pierwszeństwem systematyzacyjnym (logicznym czy metodologicznym).

c) Teza określająca normę ważności twierdzeń naukowych: Poznanie jest częścią procesu przystosowania się organizmów żywych, ukształtowanych w rozwoju filogenetycznym, do faktów otaczających tj. do środowiska, zawartą w przekonaniach, które są organicznymi odpowiednikami faktów zewnętrznych. Toteż normą ważności przekonań, przede wszystkim przekonań zasługujących na miano naukowych, oraz normą ważności zdań, które je wyrażają, może być tylko odpowiedniość zachodząca między nimi a faktami zewnętrznymi, czyli prawdziwość w realistycznym sensie tego terminu.

d) Teza określająca podstawę ważności twierdzeń naukowych: Podstawę ważności twierdzeń naukowych są przekonania oparte na spostrzeżeniach zewnętrznych. Chociaż prawdą jest, że niekiedy spostrzeżenia nas łudzą, to pod groźbą popadnięcia w całkowity sceptycyzm nie możemy zanegować generalnie ich wartości.

e) Teza określająca prawomocność reguł rozumowania: Podstawą prawomocności reguły rozumowania dedukcyjnego jest oczywistość intelektualna (Russell nie potrafił mimo wielu prób znaleźć prawomocnej podstawy rozumowania indukcyjnego).

f) Teza określająca kryterium wiedzy naukowej: Kryterium wiedzy jest 1° zaufanie zdroworozsądkowe do świadectwa zmysłów i do oczywistości towarzyszącej rozumieniu zasad logiki i matematyki czystej, oraz 2° zaufanie do rozwijających się nauk szczegółowych, wśród których są nauki ukazujące istotę mechanizmów poznawczych, odwzorowujących rzeczywistość.

g) Teza określająca rolę języka naukowego: Język pełni dwojaką rolę: 1° wyraża wiedzę zawartą w przekonaniach, oraz 2° przeobraża wiedzę indywidualną w wiedzę społeczną przez przesyfrowanie szyfru pierwotnego, jakim są przekonania indywidualne, na szyfr symboli społecznych.

Mocą powyższych tez Russell odrzucił następujące poglądy pozytywizmu logikalnego:

a) Konwencjonalizm lingwistyczny, wg którego podstawą ważności twierdzeń naukowych jest konwencja terminologiczna;

b) antypsychologizm, który z jednej strony zabrania teoretykom poznania traktować procesy psychiczne i neurofizjologiczne jako pierwotną postać rejestracji faktów świata zewnętrznego, z drugiej zaś prawdziwość przypisuje zdaniom, a nie przekonaniom;

c) koncepcję praw przyrodoznawstwa jako pustych form przewidywania (pomimo, że sam nie zdecydował się, co przyjąć za podstawę uprawomocnienia indukcji).

Według Gordona marksista nie może podzielać wraz z Russellem:

a) przyjęcia dla logiki i matematyki czystej innej normy ważności

niż odpowiedniość w stosunku do struktury świata zewnętrznego, przez co znalazły się poza zakresem terminu „nauka”;

b) dualizmu epistemologicznego, który polega na przyjęciu dwóch różnych norm ważności teorii naukowych: innej dla ich treści, a innej dla ich formy;

c) przyjęcia za kryterium wiedzy o świecie zaufania: z jednej strony do zmysłów, a z drugiej do nauk, zwłaszcza biologicznych, w czym wg Gordona, zaznacza się błąd podobny do błędnego koła.

Gordon ujawnia historyczne źródła dualizmu epistemologicznego Russella. Poszedł on nie za Leibnizem, wg którego prawa logiki i matematyki odwzorowują strukturę świata, ale za Lockem, dzieląc jego wąsko pojęty empiryzm. W myśl tak pojętego empiryzmu zasady logiczno-matematyczne są puste. Ich doniosłość dla wiedzy polega na tym, że porządkują materiał faktów. Podobne jest stanowisko Russella. Zasady logiki i matematyki czystej nie są ani sensowne, ani prawdziwe. Sens i wartość prawdziwości nadaje im dopiero interpretacja.

2. Przeciw stanowisku pozytywistów logicznych wystąpił W. Quine z tezą, iż żadna nauka nie jest systemem twierdzeń opartych wyłącznie na znaczeniach. Uzasadnienie jej rozpoczął od ustalenia znaczenia terminu „prawdziwość analityczna”. Neopozytywistyczne próby wyjaśnienia tego terminu przyjęły między innymi taki porządek, że chciano wyjaśnić go wyjaśniając wprawdzie termin „analityczność”, co wymagało znów uprzedniego wyjaśnienia terminu „synonimiczność”. Z kolei próbowano wyjaśnić „synonimiczność” przez odwołanie się: do zasady definiowania terminów, do zasady zamienności terminów oraz do reguł semantycznych. Quine zwraca uwagę, że wszystkie trzy wymienione sposoby już zakładają rozumienie synonimiczności.

Inne sposoby również nie przyniosły rezultatów w rozstrzygnięciu tej trudności. Dało to podstawę Quine'owi do wniosku, że rozróżnienie między twierdzeniami analitycznymi i syntetycznymi jest arbitralne. Nazwał to Quine nieempirycznym dogmatem empirystów. Jest to, jego zdaniem, element racjonalistyczny w empiryzmie. Tam niejasny był termin „oczywistość”, tu wyrażenie „prawdziwość na mocy znaczeń”.

W dalszej dyskusji z konwencjonalizmem lingwistycznym Quine odróżnił: postulowanie ustanawiające i dyskursywne od definiowania ustanawiającego i dyskursywnego. Tylko postulowanie ustanawiające wprowadza prawdziwość przez konwencję. Natomiast postulowanie dyskursywne polega na wybieraniu niektórych twierdzeń spośród istniejącego zasobu w celu otrzymania z nich innych twierdzeń, przedtem znanych lub nieznanymi.

Jeśli chodzi o definiowanie ustanawiające, to poprzez nie wprowadza się wyrażenie dotąd nie używane wcale lub używane w inny sposób niż proponowany. Zaś definiowanie dyskursywne to tyle, co wyjaśnia-

nie pewnego istniejącego uprzednio stosunku zamienności lub koekstenzywności pomiędzy wyrażeniami o już znanym sposobie użycia.

Po tych rozróżnieniach Quine stwierdza, że konwencja, która wchodzi w grę przy ustanawianiu pewnego postulatu, nie jest konwencją językową. Postulat jest twierdzeniem opartym na materiale faktów i odnoszącym się do przedmiotów. Dostarcza on wiedzy bez konwencjonalnej domieszki. Tylko definicja ustanawiająca jest tym, co czyni konwencjonalnym swój wkład do prawdziwości zdań.

Według Quine'a konwencjonalistyczna koncepcja prawdziwości matematycznej powstała w wyniku nie dość krytycznej refleksji nad geometriami nieeuklidesowymi i abstrakcyjnymi algebrami. W geometrii euklidesowej prawdziwość też nie zasadza się na konwencji, chociaż wybór aksjomatów systemu był konwencjonalny. Ale również tezy geometrii nieeuklidesowych nie są prawdami na mocy konwencji, ponieważ nie zinterpretowane, nie są żadnymi prawdami. Zaś zinterpretowane stanowią systemy hipotez, podległych konfrontacji z doświadczeniem na równi z systemami nauk przyrodniczych.

Gordon podkreśla, iż Quine podziela jednak antypsychologiczne stanowisko swych przeciwników i z tych właśnie antypsychologicznych pozycji krytykuje racjonalizm. Według niego takie terminy jak „pewność” czy „oczywistość” są mętne i antynaukowe.

Quine odrzucił również drugi dogmat empiryzmu, jak nazwał weryfikacyjną teorię znaczenia. Skrajna postać tej teorii jest znana pod nazwą redukcjonizmu radykalnego, który głosi, że każde twierdzenie sensowne winno być przekładalne na twierdzenie o bezpośrednim doświadczeniu. W miejsce empiryzmu „atomistycznego” proponuje empiryzm „holistyczny”: najmniejszą całością określającą empiryczne znaczenie jest całość nauki. Quine podkreśla, że przy tak pojętej weryfikacji konfrontuje się z doświadczeniem nie tylko treściowy aspekt nauki, ale również aspekt formalny. Jednakowoż formy myślenia są według niego aprioryczne (względnie) i służą organizowaniu doświadczenia. W tym wypadku Quine idzie za Cassirerem, a konkretnie, za jego koncepcją symbolicznych form.

3. Trzeci „sojusznik” Gordona, A. Pap zgadza się z pozytywistami logicznymi w tym, że znaczenie semantyczne winno być ustalone przed postawieniem pytania o prawdziwość odnośnego zdania, oraz że stwierdzenie tego znaczenia stanowi niezbędny warunek konstatacji prawdziwości. Nie zgadza się natomiast w tym, by to był warunek wystarczający.

Według Papa zdania nauki winne posiadać jakieś znaczenie semantyczne. Rozumie przez to odniesienie do pewnego możliwego faktu. Gwarantem ich prawdziwości jest oczywistość oparta na analizie intuicyjnie uchwytłych pojęć. Przyjmuje więc on racjonalistyczną kon-

cepcję prawd a priori typu fenomenologicznego. Według niego nie ma pustych terminów i pustych zdań, w których one występują w sposób istotny. Denotują wtedy byty idealne.

Za Russellem, a w przeciwieństwie do pozytywistów logikalnych, przyjmuje Pap koncepcję podwójnego szyfru. Według niej samo dokonanie ustanowienia terminologicznego już zakłada szyfr myślowy jako pierwotny, bo zakłada myślowe uobecnienie sobie tych elementów rzeczywistości, które decydujemy się tak a tak nazywać. Pap obejmuje tą koncepcją również twierdzenia aprioryczne.

Odróżnia on znaczenie semantyczne od apriorycznego. To ostatnie polega na odniesieniu do faktu rzeczywistego. Intuicja intelektualna według niego nie tylko rejestruje byty idealne i daje gwarancję ich bezbłędnego zaszyfrowania, lecz gwarantuje również to, że nie może być inaczej.

Pap zakwestionował teorię prawdziwości opartej na ustanowieniach terminologicznych. Podkreśla on, że w zdaniu prawdziwym wypowiedamy pewne przekonanie: zarówno w zdaniach o materiale faktów, jak również w zdaniach apriorycznych. Natomiast konwencje terminologiczne to twierdzenia proskryptywne, a jako takie nie byłyby prawdami, lecz prawidłami. W gruncie rzeczy pełnią rolę i „opisów” i prawideł. W systemie logiki pełnią pierwszą rolę: „opisują” byty idealne. Zaś poza systemem — pełnią rolę prawideł: np. w przyrodoznawstwie są środkami formułowania praw.

4. Metoda Gordona jest pomysłowa. Dodatkową bowiem siłą dowodową w dyskusji z pozytywistami logikalnymi stanowi fakt, że zostali oni zaatakowani przez tych epistemologów, którzy w większym czy mniejszym stopniu byli związani ideowo z pozytywizmem logikalnym.

Intencje pozytywistów logikalnych były wyraźne. Chcieli zastąpić racjonalistyczną podstawę uznawania twierdzeń logiki i matematyki czystej, mianowicie intuicję intelektualną, inną podstawą, by powiedzieć — bardziej pozytywną: konwencją terminologiczną. Termin „oczywistość intelektualna” był dla nich niejasny, nawet mistyczny.

Inne poglądy epistemologiczne przyjęli od Locke’a i Hume’a. Odrzuciwszy ich racjonalizm formalny, przyjęli ich treściowy empiryzm. Dla jednych i drugich podstawą ważności twierdzeń naukowych jest ich zgodność z doświadczeniem, zawartym w zdaniach spostrzeżeńowych. Ale norma i podstawa ważności zasad logiko-matematycznych jest nieempiryczna. Zasady te jedynie porządkują doświadczenie.

W wyniku dyskusji przeciwników konwencjonalizmu lingwistycznego z jego zwolennikami okazało się w stopniu dostatecznie jasnym i przekonującym, że próby tych ostatnich były nieskuteczne.

Czytelnik rozprawy Gordona chciałby się w stopniu niemniej jasnym zapoznać ze stanowiskiem marksizmu w tej sprawie, zainteresowany

nią ze względu na realistyczne tendencje tego kierunku. To co pozwala się łatwo ustalić, sprowadza się do następujących tez:

a) Normą ważności twierdzeń nauki, w tym również logiki oraz matematyki, jest ich zgodność ze strukturą świata zewnętrznego, czyli prawdziwość w sensie realistycznym tego słowa. Z tego wynika również odpowiedź na pytanie o normę prawomocności reguł rozumowania naukotwórczego.

b) Kryterium prawdziwości twierdzeń nauki, wziętych w ich całości, jest praktyka społeczna. Nie udaje się sprawdzić poszczególnych tez w całej ich rozciągłości. Praktyka społeczna jest jedynym i wystarczającym dowodem prawdziwości naukowego poznania.

Gordon odróżniał jednak normę ważności od podstawy ważności, oraz podstawę ważności od kryterium ważności. W takim razie trzeba zapytać, co stanowi podstawę ważności twierdzeń według materializmu dialektycznego.

Bez trudności można przewidzieć odpowiedź, gdyby chodziło o podstawę ważności zdań spostrzeżeniowych: same zdania są dla siebie podstawami. (Można by odpowiedzieć jeszcze inaczej: oczywistość spostrzeżeniowa). Takich jednak twierdzeń w nauce nie ma. Zaś nie daje się równie łatwo ustalić odpowiedź, gdy chodzi o twierdzenie ogólne, czyli o prawa, oraz o całe teorie.

Wydaje się, że będzie posunięciem uprawnionym wyjść z drugiej z przytoczonych powyżej tez marksizmu, wnosząc iż pierwsze twierdzenia epistemologiczne przyjęte są na zasadzie hipotez.

Narzuca się tu jednak pytanie, co decyduje o tym, że naukowiec przyjmuje raczej te, a nie inne hipotezy. Odpowiedzi, że naukowiec kieruje się w tym wyborze albo konwencją, albo skutecznością, albo ekonomią myślenia czy elegancją, a nawet że wszystkimi względami zarazem, Gordon — marksista uznałby za niewystarczające. Z tego, co można wnioskować ze zbyt szkicowo przedstawionego przez Gordona stanowiska marksistowskiego, naukowiec kieruje się dwoma zasadami: doświadczeniem oraz regułami rozumowania naukotwórczego. Reguł tych nie uprawomocnia doświadczenie jednorazowe, czy nawet kilkakrotne. Są one pod pewnym względem aprioryczne, ale pod innym aposterioryczne. Gordon rozumie je, powołując się na Leibniza, jako wbudowane w podmioty poznające odwzorowanie prawidłowości świata (s. 259).

Skoro reguły rozumowań odwzorowują strukturę świata, to dzieje się tak albo na zasadzie harmonii przedustawnej, albo na tej, że w doświadczeniu intelekt ujmuje bardziej stałe „warstwy” świata transcendentnego, które stanowią zasadę jednorazowych zjawisk. Można wywnioskować z wypowiedzi Gordona, że odrzuca on harmonię przedustawną. Pozostała do przyjęcia jedynie ewentualność druga. Znalazłby

ją gotową, gdyby chciał, w tezie tomistycznej, że poznanie ludzkie jest zarazem zmysłowe i intelektualne. Zaś w tak szeroko pojętym doświadczeniu można upatrywać ostateczną podstawę prawdziwości poznania naukowego w realistycznym sensie słowa „prawdziwość”.

Autor „Poznania prawomocnego” kierował się w większym stopniu względami dydaktycznymi niż systematyzacyjnymi, co znalazło wyraz w częstych powtórzeniach, tak licznych, że zaczyna to być niekorzystne dla celów dydaktycznych. I jeszcze dwie uwagi, mało zresztą ważne. Gordon nazywa pozytywizm „Koła Wiedeńskiego” logicznym, nie zaś logicznym, jak to się przyjęło na terenie polskiego języka filozoficznego. Nie uwzględnia on również przyjętej na terenie tego języka różnicy między epistemologią a teorią poznania.

J. Chalcarz